

Konrad Komorniczak

CHOWANEGO

Śnieg zaproszył spokój zimy,
mróz zaskrzypiał obok niego,
zaraz się tu pobawimy,
chować się, to chowanego.

Naraz obaj oczy zamkną,
by fair play współzawodnicząc,
z końcem gry zdążyć przed wiosną
do dziesięciu głośno licząc.

Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć...
rozbiegł się kto żyw w nadziei,
że gry bezwzględnej reguł treść,
zapomni w ukryciu kniei.

Siedem, osiem, dziewięć, dziesięć,
jednak nic bardziej mylnego,
chłód i wilgoć wróca pamięć,
nikt nie wygra w chowanego.

Janka znalazł mróz w piwnicy,
Andrzej koło drzewa przysnął,
Zosię zdybał śnieg w Nidzicy,
tylko Wojtek z oczu prysnął.

Mróz ze śniegiem Wojtka szuka,
nie mógł przecie gdzieś daleko,
choć słaby, twarda sztuka,
nie ma żartów z tym kaleką.

Pospieszyli wnet nad rzekę,
może tam się chytrze zaszył,
gdy podnieśli nań powiekę,
nawet się ich nie wystraszył.

Tak się bardzo postarali,
naszukali, namęczyli,
diabli zimą ich nadali,
na zwycięstwo zasłużyli.

Teraz kiedy gra skończona,
można już zabawki złożyć,
zechce śmierć nienasycona,
sztywne ciała w worki włożyć.

Widzieliście wszystko, wszędzie,
dobrze wam się patrząc żyło,
niech więc przykra śmierć nie będzie,
skoro życie też nie było.

© Copyright by Konrad Komorniczak